Jak uczyć się miłosierdzia w Kościele

Mechanizm miłosierdzia

Fizyka to dziedzina nauki w zasadzie dość odległa od teologii. Jest w niej jednak pewne szczególnego rodzaju piękno, zaklęte w matematyczne równania i zależności: Bóg, tworząc świat, utworzył wszystkie te zasady i prawa, napisał równania i nadał stałym wartości, tak aby cały ten mechanizm, zwany wszechświatem, funkcjonował tak jak funkcjonuje. Teraz zaś fizycy powoli, krok po kroku, starają się poznać to wspaniałe dzieło Boga, odtworzyć Jego zamysł, zrozumieć jak to jest zrobione. Ciągły postęp fizyki, wyrażony nowymi pytaniami, rodzącymi się z każdej poznanej odpowiedzi, pokazuje jasno jak doskonale, precyzyjnie i z jakim rozmachem Bóg skonstruował świat. Jeżeli pomyśleć o tym, jak wiele już wiemy, a mimo tego jak wielu rzeczy wciąż nie rozumiemy, możemy z łatwością uświadomić sobie nieskończony geniusz Boga, który nie tylko to wszystko rozumie, ale był w stanie ten mechanizm wymyślić, potęgę, jaka musi płynąć z tak ogromnej inteligencji. Pozwala też wysnuć inny wniosek: czy nie byłoby dziwne, gdyby tak samo doskonale nie było skonstruowane ludzkie życie, a w szczególności zasady życia wśród innych ludzi? Jeśli się zastanowić, tu również można dostrzec pewne mechanizmy, choć nie działają one równie perfekcyjnie. Przyczyna takiego stanu rzeczy jest oczywista: cząstkom elementarnym Bóg nie dał wolnej woli, ludziom natomiast tak. Ta wolna wola oznacza możliwość nieprzestrzegania ułożonych przez Niego schematów, jakkolwiek niekorzystne dla człowieka by to nie było. Takie schematy jednak istnieją, a jeden z nich chciałem opisać w niniejszej pracy. Chodzi o sposób, w jaki Bóg niejako wymusił na człowieku bycie miłosiernym.

Człowiek wobec innych ludzi może wykazywać jedną z dwóch zasadniczych postaw: egoizm lub altruizm. W każdym z nas jest po trochu z każdej z nich, zmieniają się tylko proporcje. Naturalnym jest, że ci, u których dominuje altruizm, będą skorzy do okazywania miłosierdzia. Z egoistami sprawa nie jest jednak tak oczywista jak by się wydawało. Egoista dba przede wszystkim o własny interes, po co więc miałby być miłosierny? Odpowiedź znajdziemy w bulli *Misericordiae Vultus* papieża Franciszka.

Bulla o miłosierdziu mówi sporo, począwszy od ogłoszenia bieżącego roku liturgicznego Nadzwyczajnym Jubileuszem Miłosierdzia, przez przypomnienie przełomowych wydarzeń Soboru Watykańskiego II oraz komentarz na temat Boskiego Miłosierdzia i potrzeby miłosierdzia między ludźmi, a na wezwaniu Kocioła do głoszenia miłosierdzia kończąc. Do napisania pracy zainspirował mnie jednak fragment, w którym zebrano kilka fragmentów z Ewangelii nawołujących do bycia miłosiernym. Przypowieść o nielitościwym dłużniku oraz słowa Jezusa „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7) pokazują jasno: na miłosierdziu najwięcej zyskują miłosierni. To przez okazanie miłosierdzia człowiek buduje swoją drogę do zbawienia, nie przez jego dostąpienie. Będąc surowym i nielitościwym, można zaś tylko się pogrążyć, jest to w pewien sposób odrzucenie Boskiego miłosierdzia. Oznacza to ni mniej, ni więcej, tylko że każdy prawdziwy egoista powinien rwać się do bycia miłosiernym, ponieważ jest to w jego najlepszym interesie. A zatem niezależnie o tego, w jakich proporcjach w danym człowieku występuje altruizm i egoizm, naturalne powinno być dla niego bycie miłosiernym. I to jest właśnie ten Boski mechanizm, na który zwróciłem uwagę po przeczytaniu bulli, którego spryt i prostota mnie zachwyciły.

W zasadzie mechanizm ten budzi jednak pewną drobną wątpliwość. Mianowicie, jeżeli jest tak prosty i logiczny, to czemu nie działa? Trudno bowiem stwierdzić, że wszyscy chrześcijanie (bo tylko dla wierzących poczynione założenia są prawdziwe) realizują wezwanie Chrystusa „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6, 36). Odpowiedzi ponownie dostarcza bulla *Misericordiae Vultus*, a jest nią poczucie sprawiedliwości. Powszechne rozumienie słowa sprawiedliwość to oddanie każdemu tego, co mu się należy. Jest to naturalne i poprawne, z takim podejściem zgodne jest miłosierdzie rozumiane jako spełnienie miłości i dobroci, zgadzają się z nim uczynki miłosierdzia względem duszy oraz względem ciała. Cała trudność polega jednak na tym, że w Kościele nauczyć się trzeba innego znaczenia sprawiedliwości. Papież Franciszek zdefiniował ją jako „pełne zaufania zdanie się na wolę Boga”. Wola Boga jest zaś jasna i wielokrotnie sformułowana w Piśmie Świętym (np. Mt 18, 22): ludzie mają sobie wybaczać. Szczere pojednanie jest rzecz jasna najlepsze dla obydwu stron, jednak aby było możliwe, trzeba rozumieć i przyjmować tę właśnie definicję sprawiedliwości. Moim zdaniem tego właśnie trzeba nauczyć się w Kościele, aby móc w pełni i z radością okazywać miłosierdzie.

Miłosierdzie to temat na który można pisać w nieskończoność. Sama bulla *Misericordiae Vultus* zawiera jeszcze wiele ciekawych stwierdzeń i porusza wiele ważnych tematów, w szczególności opisuje inicjatywy jakie Kościół podejmuje w Roku Miłosierdzia dla krzewienia tej idei, takie jak Misjonarze Miłosierdzia czy Bramy Miłosierdzia. Pokazują one jasno, że Kościół nie pozostaje bierny, ale w duchu nauki Jana Pawła II wyrażonej w encyklice *Dives in misericordia* uczy wiernych miłosierdzia. W tym kontekście nie można też zapominać o stałych inicjatywach charytatywnych Kościoła, stanowiących wspaniałe świadectwo pełnienia uczynków miłosierdzia. Włączenie się w którąś z tych inicjatyw to kolejna droga, aby poprzez Kościół zakosztować Bożego Miłosierdzia, na wzór którego sami mamy być miłosierni.

Adam Szreter

II c